

SZCZUTEK

Tygodnik satyryczno-polityczny. — Wychodzi co niedzieli.



Być albo nie być, oto jest pytanie...

TRZY NIEDŹWIEDZIE

Jak się różnice ludzkich ras pourabiały,
Tak i zwierząt: jest niedźwiedź bury, jest i biały.
Jeden wśród Europy żyje pospolicie,
Drugi — w strefie polarnej: którego wolicie?
Bury niedźwiedź ma wyższość, jako herb Berlina,
Na jutro się białego Sachalin zaklina.
Bury wygrywa marsza na wojennym bębnie,
A biały w srogie zimno północy nie ziębnie.
Kogo wybrać: czy biały niedźwiedź, czy miś bury?
Co do mnie, kocham obu, choć obadwa gbury
W buri — raubrittera, w białym — fok morderce
Kocham dziś i poważam, bo mam dobre serce.
A zresztą polityka głosi i głosiła:
Bądź przyjacielem tego, za którym jest siła.
Że zaś buri i biały pełni jej zasobu,
Nie wybieram: ten, tamten? lecz miłuję obu.
Że ta siła brutalna czasem mię zdraźnie,
To jeszcze nie jest powód, bym z nią toczył waśnie
Stultus sapit (łacińska myśl) mało *accepto*.
I wam radzę się rządzić tą samą receptą.
Która po polsku znaczy, iż zmądrzeje głupi,
Kiedy go niedźwiedź łapą ze skóry obłupi.
Lepsza jest zguba z mądrym, niż z głupim intrata:
Gdy niedźwiedź mądry siłą, kocham go nad brata,
Nad swojego polskiego misia z Białowieży.
Niech w tę orientację i czytelnik wierzy.
Bo niedźwiedź polski, prawda że kończył Smorgonię.
Lecz jest między niedźwiedźmi na szarym ognie.
Co mi z tego, że grzeczny i że ładnie tańczy
Jeśli, z braku sił, tamtym niedźwiedziom poddańczy.
Co mi z tego, że lubi słodkie miody pszczele,
Jeśli pośród niedźwiedzi nie jest na ich czele.
Co potem, że go rodzi Korona i Litwa,
Jeśli nie ma kłów ostrych, jak Coquet i brzytwa.
O misiu polski, gdybyś wśród zwierząt przeważał,
O, wtedy bym cię kochał, ceniał i poważał.
Gdybyś był jak te bure i jak białe misie
Potężny, czciłiby cię wszyscy, zdaje mi się.

Jan Lemański

*

MÓJ GOLIBRODA

Paukera nie zastałem w sklepie. Tem większe było moje zdumienie, gdy przyszedłszy na obiad do Jägera spostrzegłem go tam w jakimś bardzo niesamowitem usposobieniu, bo co chwilę walił kuflem w stół, pięściami wytrząsał i całemu światu się wygrażał.

— A pan na jaką intencję tak się zapija?

— Ja zaliwam robaka. Jakiego robaka? Rozumie się że austriackiego. Albo jeszcze lepi centralnego robaka. Ja zawsze si cieszył, co Austria wygra wojny, zdobędzie francuski musztardy i angielskiego pieprzu, a tymczasem ten fujara Burian zrobił pokój, zanim my wojny wygrali. Ali najbardziej zabolalo mi w sercu, jak ja wyczytał, co Ludendorff pożegnał si z wojskim i poszedł do cywila. Jego to mi tak żal, jak gdyby mi kto zjedzony kiełbasy wyciągnął znowu z żołądka. To był ein feiner Mann ten Ludendorff. Czy ja go znam? Nu, ja go widział parę razy w ilustrowanych gazetach i ja zaraz si pytał: wer ist das? On ma taki charakterystyczny, taki genialny głowy, że mnie si jeszcze za-

dna tak niepodobała, choć ja u samego tylko Barnuma widziałem już dużo więcej jak što albo dwasto głów.

Z Ludendorff traci szwiat swój największy filar i teraz ja sam niewim, co będzie dalej. Szczęście całe, co Hindenburg si jeszcze został, choć i on chciał już zrobić defraudacyi... pardon, nie defraudacye tylko dezercyi chciał zrobić, ale mu cesarz Wilhelm powiedział: Hindenburg, Hindenburg, pierwszy oddaj mi moje legiony! Więc on poszedł te legiony szukać, ale że on ich nieznajdzie, to on będzie musiał si zostać na chwałę i na pożytek cały niemiecki narodowy ojczyzny.

Gdzie ja słyszał taki bzdury? Ja to ryczał z mojem patryotycznym sercem, ja miał taki objawienie...

Przy piwie? Nu, przy piwie można mieć bardzo dobre objawienie. Ja wczoraj wymyślił przy kuflu, jakie by dla nas były najlepsze warunki pokojowy. Bo ten Wilson chce nas dokoła tak obstrugać, jakby ta Austria była kartofel albo jaki inny pomidor. Jaby Wilsona zaprosił do Galicyi, jaby mu tu pokazał Magistrat i aprowizacyi i Brygidki i „Lemberger Zeitung“, jaby mu dał przekąsić kawałek ratuszowego chleba, jaby mu si kazał przejechać tramwajem i koleją, jaby go postawił w ogonku za papirosami, albo za tytoniem, jaby go namówił, coby on sobi u nas kupił spodni za tysiąc koron, albo za dwa tysiące koron meszty, jaby go wziął do kuchni obywatelski na obiad, a potem bym mu powiedział: I pan prezydent chce z taki szmierzący, zatrącony kraj zrobić prezent dla Królestwa Polskiego? To on by si zawstydził i onby tylko powiedział: ol rajt, mister Pauker! i Galicya zostałaaby przy Austrii jak amen w kalendarzu.

Bo i naco my si właśnie od Austrii wynosimy? Mnie austriacki konstytucyi całkiem wystarczała. Bo choć my z paragrafem czterdnastym co tygodnia dostali po plecach, to my jeszcze zato oszukali przy fasyonowaniu podatków, albo my mu posłali jakiego durnia do parlamentu albo my szpilali: an der schönen blauen Donau pocałuj mi w nos!

I dziś opuszczać taki godny kraj macierzysty, bo Wilson temu chce, to jest skandal szwiatowy! Ja si będę Austrii tak trzymać, jak pijany brzytwy, ja powołam pod broń wszystkich żydków od 15 do 60 lat, ja si stane taki austriacki Hindenburg i będę wołać: niestawiajcie na zdechłego konia, bo jego hycel zabierze, tylko broncie ziemi jerozolimski po obu stronach Dunaju aż do zupełnego zwycięstwa w powietrzu, na lądzie, na morzu i pod morzem!

Pan by dipiro widział, jakby taki manifest zelektryzował całą Zarwanicę, jeszcze gdybym dodał na końcu, że przy ty sposobności odbędzie si licytacye na stare buty i na stare szyny kolejowe. Bo nasze żydki są wielkie patryoty.

A czytał pan redaktor, że drukarnie rządowe robią teraz banknoty na dzienne i na nocny szychty i że codzień fabrykują korony na pareset milionów? Co pan redaktor mówi, że to niedobrze? To jest owszem bardzo dobrze. Niech Wilson przynajmniej wi, że nie prowadził wojny z dziadami. Jaby nawet codzień drukował na paryset miliardów koron, jaby całemu szwiatu tak austriackie drzwi zatrzasnął pod nosem, żeby si Fochowi jego prababka przypomniała!

Najwięcej boli mi głowa, co będzie z polskimi pieniędzami. Najpierw należy si pozbyć te korony. A pan myśli, że to tak łatwo? Do tego potrzeba parówki, naftaliny i ryżowy szczotki. Tylko niech polski pieniądze nie nazywa si marki, ani korony, ani rubli. Najlepi ich nazwać wilsony. Co kosztuje dziesięć kajzerki? Kosztuje wilsona!



OSTATNIA JESIEŃ

Jedno z pism codziennych, roz-
pisało niedawno ankietę na te-
mat „Polskiej jesieni“. Spóźniw-
szy się tam na termin, przesyłam
moją odpowiedź „Szczutkowi“

Gdzieś ty, nasza polska jesieni,
Gdzieś się w tym roku podziła?
Gdzie złoto twoich słońca promieni,
Gdzie *nić* w powietrzu biała?

Gdzie *miedź* i czerwień wędnących liści,
Co w słońcu tęczą się mieni,
Gdzie spichrze pełne owoców kiści,
Gdzieżecie dary jesieni?

— Jestem ta sama, wierzyć mi proszę,
Lecz ludzie mnie odmienili:
Złoto już dawno ukryte w pończosze
Nici paskarze ukryli —

Miedź jest zajęta także w porządku
A z nią i inne metale,
Spichrze ma Wiedeń w swoim żołądku
Resztę połknęły Centrale.

Więc nie potępiaj mię wierszokleto
Bo mię rozpacz ogarną,
Jestem ja bowiem polską jesienią
Ostatnią już żółto-czarną..

Iruż

*

SPRAWA ZAWIESZENIA BRONI

napotyka wciąż na nowe trudności. Mimo pewnych zbliżeń
istnieją ciągle rozdziewięki. I tak: Niemcy pragną aby koali-
cja przyznała im „wolną rękę“ na wschodzie. Foch i Wilson
zaś ofiarowują zaś im tylko „wolne nogi“ na zachodzie.

*

Jak piszą „Baseler Nachrichten“, papież Benedykt XVI,
przed warunkami Wilsona, miał przedstawić państwom wo-
jującym jako podstawę do rokowań tylko dwa punkty:
1) nie kradnij, 2) nie zabijaj. Rząd niemiecki jednak na
takich warunkach rokować nie chciał.

PARTYJNY KLUCZ!

Komisję likwidacyjną, która ma
finalnie załatwić sprawę odłą-
czenia Galicyi od Austrii — uło-
żono wedle klucza partyjnego

Ciesz się, Polsko, ciesz!
Dzwoń, Zygmuncie, hucz!
Bo już teraz wiesz,
Że miast tęgich głów,
Masz *partyjny klucz*
Wichrzycieli, kpów!

Reflex.

*

PRZYKRA SPRAWA

Ze sfer miarodajnych zwrócono nam uwagę, że sprawa
odłączenia Galicyi od Austrii, a przyłączenia do Polski na-
potyka na poważne trudności. Nie należy zapominać, że
w takim razie musiałaby być wymierzona przez c. k. fiskus
należność przenośnego. I tu jest trudność: dyrekcyja skar-
bowa nie może znaleźć paragrafu i normy, wedle której
należy ową należność wymierzyć.

*

CIĘŻKA ROZŁĄKA

Z Warszawy donoszą, że gen. Bessler spaceruje w Ła-
zienkach i nuci: „*Es war so schön gewesen, es hat nicht
sollen sein.*“

Reflex.

*

WAŻNA MISYA

— Dlaczego Hindenburg nie podał się do dymisji?
— Bo ma jeszcze wielkie zadanie strategiczne do
spełnienia. Postanowił załatwić się ostatecznie z Fochem
w ten sposób, że wciągnie armię koalicji — na jeziora ma-
zurskie.

*



Posel Łempicki



PIEŚŃ O CIERPLIWOŚCI



Jak szybko się rozpada
Centralny stary świat
Frant musisz być nielada
Gdy mu nadążysz w ślad.

Wczoraj był hojch mit piętes
A dzisiaj znaczy co?
Spiewajmy: vivant sequentes!
Są ludzie, którzy drżą.
Ale kto, ale jak, ale gdzie, ale z kim?

Trzeba jeszcze cicho czekać
A tymczasem milczy się
Potem można się doczekać
Takich rzeczy że aż fe!
Tak, tak, tak, tak...
A tymczasem milczy się!

*

Ach, gdzie są mocne dęby?
Jak drzewka wałęsa się
Spruchniały ostre zęby
Co wczoraj gryzły Cię.
Więc, czy się mamy smucić
Uderzać w płacz i zgrzyt
Że coś ma się jeszcze wyrzucić
Że komuś żal i wstyd?
Ale kto, ale jak, ale gdzie, ale z kim?

Trzeba jeszcze cicho czekać
A tymczasem milczy się
Potem można się doczekać
Takich rzeczy że aż fe! itd.

Niemiecki helm ze stali
Już zmięknął niby torf
Odjechał do Walhalli
Excellenz Ludendorf.
Niepięknie, ach niepięknie
Tak z góry paść na łeb
Powiedźcie, kto jeszcze zmięknie
A kto okaże się kiep

Ale kto, ale gdzie itd.

*

Poznańska sprawa cała
Niedobrze stoi, nie
Cenzura zakazała
Pisać o tem w Warszawie.
Jeszcze się bagnet jeży
Noch steht die Wacht am Rhein
Jeszcze pazury szczyrzy
Ost marken verein!

Ale kto, ale gdzie itd.



Paderewski:

W blaskach zwycięstwa Biały Dom!
Jam przy nim, pierwszy Polski syn
We wrogów naszych bije grom...

Michel:

O du lieber Augustin
Alles ist hin!

ROZMOWA Z PANEM DŁUBINOSEM

Znakomity polityk p. Hieronim Fajtlapski przyjął mnie w swoim wspólnym gabinecie nad wyraz uprzejmie i oświadczył natychmiastową gotowość do wygłoszenia swoich poglądów na sytuację obecną.

— Zapatrywania moje — mówił z gorączkowym zapalem — nie zmieniły się ani na jotę od początku wojny.

— Ewolucja pojęć — wtrąciłem nieśmiało — nikomu ujmy nie przynosi.

— Tak — odparł uśmiechając się z przerażającą pewnością siebie — ale istnieją jednostki obdarzone darem przewidywania i przenikania. Jednostki takie nigdy z raz obranej drogi nie skręcają. Może wydać się to komuś niewczesną zarozumiałością, ale oświadczyć muszę, że właśnie takim człowiekiem byłem.

— Historia wyjaśni niejedno...

— Historia nie potrzebuje nic wyjaśnić, albowiem chwila obecna, niesłychany tryumf sprawy polskiej są najlepszym sprawdzianem, że poglądy moje jedynie słuszne były i celowe... Zresztą zwracam uwagę na to, że zdrowy instynkt narodowy przyjął je jako swoją własność i na niej oparł nadzieję przeszłości...

— To znaczy pan jest orjentacja? — pytałem zaciekawiony.

Znakomity polityk podniósł z oburzeniem ręce do góry.

— Otóż to właśnie orjentacji.... zaraz koniecznie jakaś orjentacja.

Przeszywając mnie spojrzeniem druzgocącym wołał dalej:

— Stanowisko moje polegało i polega na tem, aby żadnej orjentacji nie posiadać, aby na razie powstrzymać się od wszelkiej działalności. Albowiem w chwili takiej, jak dzisiejsza wszystko jest hazardem. Mówiłem znów patrzymy spokojnie na wygrywające się wypadki i doskonale równoważeni — dłubmy sobie w nosie. Mój panie należy wierzyć w Opatrzność, należy wierzyć w to, że sprawa polska tak jest wielką, iż zwyciężyć musi. I oto mój panie tryumfuje! Moje poglądy, moje przewidywania odniosły pełne zwycięstwo.

I tu p. Hieronim Fajtlapski zanucił znaną piosenkę legionową:

I ni z tego ni z owego

Będzie Polska na pierwszego!

— A cóż pan radzi czynić w tej chwili? — zapytałem po jakimś czasie.

— To samo mój panie, zupełnie to samo.

I demonstracyjnie począł dłubać w swoim przepaścistym, olbrzymim nosie.

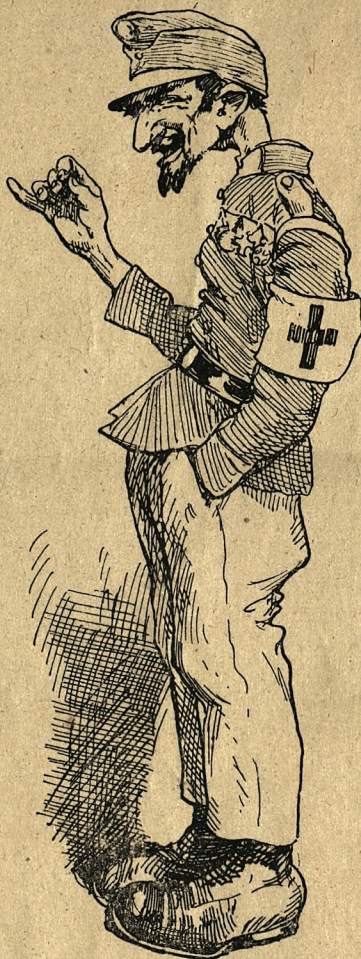
Patrzyłem w skupieniu na tę doniosłą działalność polityczną. Wtem znakomity działacz wydał okrzyk przeraźliwy i napół przytomny padł na ziemię.

Przyszedłem mu na pomoc.

Pan Fajtlapski dłubiąc w nosie, złamał sobie palec.

Drzazga

*



Z KADRY

Jednoroczny ochotnik, doktor filozofii Izidor Chamajdes został uznany za niezdolnego do służby frontowej z dopiskiem: „użyć w zakresie wiadomości fachowych w etapie“.

Kapitan: „Od czego jednoroczny jest doktor filozofii?“

— Łaciny i greki.

— Hmm „użyć w zakresie wiadomości fachowych....“ Feldwebel zapisać: odkomenderowany do służenia przy mszy św.

pi

*

WOTAN

Przez smutne, krwawe pole,
Okrutnie zakłopotan,
Idzie, klęcząc swą dółę,
Ponury bożek Wotan.

Tak przecież szło mu,
Krew pijał, chrupał mózgi,
Powraca zaś do domu,
Przez ciernie i przez różgi.

„Czemu tak płaczesz srogo,
Tak stękasz o Wotanie?
Posępną słyhać drogą
Twe jęki, twoje łkanie.“

Czemu się kajasz w skrusze
Z obliczem tak zbolałem“
„Bo widzisz, oddać muszę,
To wszystko, co zabrałem“.

Grzechotnik

*

KOCHANY SZCZUTKU!

Zadaniem gabinetu prof Lamascha jest likwidacja Austrii. Wszystkie władze cywilne i wojskowe monarchii naddunajskiej otrzymały już szczegółowe instrukcje jak się wziąć do tej finalnej roboty. Poniższe dowody świadczą, że rozpoczęto już istotnie energiczne kroki wstępne. A mianowicie: w ostatnim „Verordnungsblatte“ ministerstwa wojny pomieszczono ważne i zasadnicze rozporządzenie dotyczące administracji wojskowej. Na mocy tego rozporządzenia „dürfen kürzere Mitteilungen und Rapporte wegen Raschheit mit Copirstift geschrieben werden! Jest to reforma bardzo ważna i doniosła, gdyż dotąd przez cztery lata wojny istniał surowy nakaz pisania raportów atramentem!

Drugie ważne zarządzenie wydała c. k. dyrekcyja kolei państw. we Lwowie. Oto rozpiła dnia 29. października b. r. ofertę na dostawę łodu dla transportów mięsa z Galicyi, Rumunii, Ukrainy dla Wiednia a to na lata 1919 i 1920! Kochany „Szczutku“, czy potrafiś się zdobyć na lepsze dowcipy?!

*

TRZY PO TRZY

Staś się pyta:

— Czemu pan Prowiancki dostał order kiedy na wojnie nie był?

— Pan Prowiancki — uważasz, poniósł wielkie zasługi na tyłach armii...

— A czy order będzie także z tyłu nosił?

pi

*

OMYŁKA DRUKU

Tylko międzynarodowa laga zapewnić zdoła spokój narodom.

Grz.

*

BITWA POD KANNAMI

Wyobraźmy sobie, że podczas drugiej wojny punickiej Rzymianie posiadali już prasę, w dzisiejszym znaczeniu tego wyrazu. Jakby w świetle komunikatów przedstawiała się bitwa pod Kannami? Przedewszystkiem po zajęciu Kannów przez wojska Hannibala, w wieczornych wydaniach dzienników rzymskich ukazałyby się następujące doniesienia:

Urzędowo. Z grupy wojsk prokonsulów Gnaeus i Marka Regulusa. Na froncie pod Gerunium i po obu brzegach rzeki Aufidus drobne utarczki miejscowe. W ostatnim przedsięwzięciu wywiadowczem zdobyliśmy nieprzyjacielską katalpulkę. Prokonsul Lucius Postumus z dziesiątej legii rezerwowej hoplitów z Herculanum, zabił szóstego słonia. Z zeznań jeńców, zwłaszcza z pośród wojsk pomocniczych Gallów i Nubijczyków wynika, że w armii Hannibala panuje wielkie przygnębienie.

Komunikat poranny:

Urzędowo. Biuro prasowe senatu Rzymskiego ogłasza z pola walki co następuje: Zgodnie z powziętym z góry planem, cofnęliśmy niepostrzeżenie w ciągu nocy nasze linie po obu brzegach Aufidusu i w okolicy na północ i południe od Gerunium. Nieprzyjaciel, który nie spostrzegł naszych ruchów, przez cały dzień następny atakował zaciekle nasze opuszczone pozycje przy pomocy słoni, za którymi postępowała piechota nubijska w zwartych szeregach, sięgających miejscami do szesnastu ludzi głębokości. Nasi łucznicy zasypali atakującego nieprzyjaciela gradem strzał, czyniąc śmiertelne spustoszenia w jego kolumnach. Dzień zakończył się zupełną porażką hord Hannibala. Nasz śmiały manewr strategiczny, polegający na skróceniu frontu zmusił nieprzyjaciela do zajęcia opuszczonej przez nas i opróżnionej ze wszelkich zapasów fortecy w Kannach.

Do komunikatu tego byłyby dołączone następujące głosy prasy neutralnej:

Syrakuzy. Sprawozdawca wojskowy jednego z dzienników syrakuzowskich pisze: Opuszczona przez rzymian cytadela w Kannach z punktu widzenia wojskowego nemá najmniejszego znaczenia. W każdym razie generałowie rzymscy zachowali w swych rękach inicjatywę zarówno co do posuwania się naprzód, jak i co do odwrotu. Zauważyć należy, że im dalej jedna strona się cofa, tem większą drogę musi przebyć druga, aby ją dogonić i przez to się wyczerpuje.

Wł. P.

*

O POMNIK JAGIEŁŁY

W Krakowie wielkie czyny dzieło;
Z pomnika swego zleźć ma Jagiełło,
Zasię na konia, co nogą szturga,
Gmina zaprosić chce — Ludendorffa.

„Cóż to ma znaczyć? — Każdy się pyta —
Jakaż tajemna myśl w tem ukryta?
Wszak król Jagiełło biął krzyżaki
I za to właśnie ma pomnik taki”.

A na to gmina:

— I cóż on zrobił,
Że tam, gdzieś trochę Niemczyków
pobił?

„Wcale nie trochę, bo sto tysięcy!”
— No, to Ludendorff zgubił ich więcej

*

ROZMOWA ZE ZWIERZĘTAMI

(Bajka)

Pewnego dnia cesarz niemiecki przechadzał się po berlińskiej Aleji Zwycięstwa, zatopiony w refleksjach, które budziły w nim pomniki minionej chwały.

Wtem za plecami jego ozwało się rzeźkie parskanie i tupot kopyt. Obrócił się cesarz i ujrzał wielkiego i niezgrabnego jak wielbłąd konia rasy niemieckiej. I zdziwił się cesarz, myśląc, co może tu robić jakiś w Aleji Zwycięstwa koń niezarekwirowany.

A koń przemówił doń:

„Szukam ciebie cesarzu, aby domagać się sprawiedliwości. Przez cztery lata noszę na swoim grzbiecie ciężkiego żołnierza niemieckiego, znoszę jego złą jazdę, wszystkie niewygody i niebezpieczeństwa. Znoszę i to, że mi w ostatnich czasach założono zielone okulary, abym trociny jadł jako trawę — a żadna mnie za to wszystko jeszcze nie spotkała nagroda.

Zamyślił się cesarz i zapytał:

— Jakiej nagrody chcesz koniu?

— Wszyscy dokoła mają krzyże żelazne, a jam od innych przecie niegorszy.

Przyznał cesarz słuszność słowom konia i wyciągnawszy krzyż na czarnobiałej wstążce, przypiął go do grzywy końskiej.

Szedł tedy koń i dumny z rycerskiego odznaczenia, rzał rozgłośnie. Aż tu spotkał po drodze krowę, która go zapytała:

— Skądże to masz koniu krzyż tak wspaniały?

A koń odparł z dumą:

— Dał mi go cesarz za moje czyny.

Ledwo to zasłyszała krowa, ruszyła galopem i znalazłszy cesarza, poczęła mocno rozdrażniona ryczeć:

— Dalesz cesarzu krzyż koniowi, a przecież i jam nie gorsza, bom was wszystkich przez cztery lata mlekiem swoim przy życiu utrzymywała.

Zamyślił się znowu cesarz i nic nie mówiąc, powiesił na rogach krowy order zaszczytny.

A gdy szła dalej, spotkała osła, który obwąchiwał właśnie białe posągi. Kiedy zoczył krowę, wdał się z nią osioł w rozmowę.

— Skąd idziesz krowo?

— Idę od cesarza, który mnie obdarzył krzyżem żelaznym.

Usłyszawszy to osioł, rzucił się na poszukiwanie wielkiego władcy i znalazł go niebawem.

Na widok osła cesarz uśmiechnął się i zapytał:

— A czegoż ty chcesz osle ode mnie?

Osioł zaryczał przeraźliwie:

— I mnie się także krzyż żelazny należy.

— Tobie osle — koń nosił na grzbiecie żołnierzy, ciągnął wozy, krowa mleko dawała, ale co ty robiłeś osle?

— Ja — odparł osioł — podpisałem dziewięć pożyczek wojennych...

Puk

*

DROBNE OGŁOSZENIA

10 litrów kwasu pruskiego dam za wystaranie się o pokój pod dogodnymi warunkami. — Wiadomość I. R. W. Helm, Berlin.

*

Książę z dobrego domu poszukuje wolnego tronu. Ma własną garderobę, wymaga tylko łagodnego traktowania.

*

Zaginął bóg niemiecki. Ostatni raz widziano go nad Marną, gdzie się potknął i dotkliwie potłukł. Natarto go wódką francuską i opatrzono plasterm angielskim. Od tego czasu słych o nim zaginął. Ktoby o nim cokolwiek wiedział, zechce zawiadomić jego strapionego syna: *von Gottes Gnaden* w Berlinie.

OD WYDAWNICTWA

„Szczutek”, tygodnik polityczno-satyryczny wychodzi w każdą niedzielę. — Prenumeratę kwartalną 9 K 60 h, z przesyłką pocztową 10 K 80 h przyjmują wszystkie księgarnie i biura czasopism. — Oddzielne zeszyty po 80 h wszędzie do nabycia.

Administracja „Szczutka”
Lwów, Hotel Georgea

W Poczdamie



Chłopak: Extraausgabe! Rekwizycya wszystkich ubrań w Rzeszy niemieckiej!
Przechodzień: Chwała niemieckiemu Panu Bogu, że znalazłem jeszcze dla siebie ubranie cywilne.